„PRAWDĄ PRACĄ I MIŁOŚCIĄ — ZWYCIĘŻYMY!“

Cena 15 gr. Opłata poczt. uiszczona ryczałtem

POLSKA ODRODZONA

Dwutygodnik, naczelny organ Polskiego Kościoła Staro-Katolickiego

—o— WARSZAWA—ZAMOŚĆ —o—

Rok XIII. **1 sierpnia 1935 r.** **Nr. 15**

Redakcja i Administracja w Zamościu, ul. Odrodzenia 14. — Redaktor naczelny w Warszawie ul. Długa 21 m. 4. Konto P. K. O. „Pol. Odr.” Nr. 151-854.

Nie kąsaj ręki, co cię żywi.

Polska go żywi. Z hojnej ręki jada
Bogate plony już od lat tysiąca.
A na tę rękę złośliwie ujada
I gryzie kłami bez końca, bez końca!

Chrystus nakazał, żebyś został sługą,
Ty jednak kąsasz zdradziecko tak długo.
Stary zabobon w poświęcone rany
Rzymskiego hasła zaszczepiasz w biedocie.

Dusze posyłasz do niebiosów bramy
Tylko jedynie za pieniążków krocie.
Dosyć by było rozlewu krwi, miecza,
Spleśniałej sieczki z żłobu średniowiecza.

Że w Konstytucji nowej widzisz wroga,
To znak, że dobre są w niej artykuły.
Wiedząc gdzie rzymska prowadzi nas droga,
Z twojej nie chcemy korzystać bibuły.

My nie samiczek jesteśmy wszak naród,
Musimy wreszcie odepchnąć zła zaród!
Bo taki naród, co wam bije brawa,
Czyta „Rycerza”, lub w „Akcji)” zasiada.*

Nie ma szacunku dla państwa i prawa,
Wnet bezpowrotnie zanika, przepada.
Dziś w naszem życiu wysiłek jest życia,
Bo powodzenie tego widzi z ludzi,

*) katolickiej.

Kto nie spoczywa, ale wciąż się trudzi.
Ty znasz też trudy, ale twoje trudy
Godne pogardy; bo płyną z obłudy
I ujarzmiają wolne ziemi ludy. —

Ferdynand Laskowski.

Cierniak.

Religja przyszłości i jej duch.

Ci, którzy kochają Ojczyznę i myślą o odrodzeniu ducha, ci zastanawiają się poważnie nad religją przyszłości. Religja przyszłości to nie tyle kult prywatny czy publiczny, bo ten jest tylko zewnętrznym przejawem wewnętrznego życia, ale przedewszystkiem jest to uznanie w poszczególnym człowieku myśli Bożej, planów Bożych, Bożego tchnienia, a w takim razie nie można tamować natchnień poety, czy artysty lub twórcy muzycznych tonów.

Prawdziwa religja musi być wolnym wyrazem duszy ludzkiej i tylko takie czyny są moralne, piękne, Boga i ludzi godne, które są wypływem wolnej religji, religji serca i przekonania a nie nakazu.

Na czyn moralny składają się, jak wszystkim wiadomo, wolna wola, czysta intencja i swoboda w działaniu, a w takim razie ludzie wyznający religję państwową, nie byli nigdy wolnymi i nie spełnili w swem życiu i jednego czynu godnego człowieka. Czynili zawsze pod wpływem, albo strachu, albo przymusu. Wszystkie religje państwowe, ale przedewszystkiem rzymsko-katolicka i prawosławna, to religje moralnego przymusu i wiecznego strachu.

W kościołach tych ukuto w ciągu kilkunastu set lat mnóstwo tak zwanych dogmatów, czyli prawd ściśle określonych przez państwo potwierdzonych i za prawo uznanych, w które człowiek musiał wierzyć pod zgrozą wiecznego potępienia i kar państwowych. Nie mogło być więc mowy u wyznawców rzymskiej, czy prawosławnej wiary o wolności w myśleniu i działaniu. Tam musi tak, lub owak chcieć człowiek i wierzyć i działać, bo inaczej czeka go po śmierci wieczne piekło i zatracenie, a tu na ziemi różne państwowe kary, od utraty stanowiska, pozycji, majątku, sposobności do życia począwszy, aż do hańby, poniżenia, a często utraty czci i mienia, tortur moralnych i fizycznych, wygnania z ojczyzny i śmierci czy to na Syberji, czy w kazamatach, czy inne jakie kościelne i państwowe represalja.

Pomijając zgrozą przejmujące praktyki żydowskiego kościoła państwowego, w którego kodeksie roiło się od praw nakładających karę śmierci na wątpiących w prawdziwość tego, lub owego objawienia, tego

lub owego dogmatu, widzimy, że w ciągu tysiąca i kilku set lat nowszej historji ludzkiej, od Konstantyna Wielkiego, aż do upadku cesarstwa rosyjskiego i niemieckiego, zadręczono i zabito miljony najszlachetniejszych ludzi w imię państwowej religji i państwowego kościoła.

Dzicy, surowi, fanatycznie usposobieni ludzie, wychowani po największej części po klasztorach, zbierali się nieraz nibyto w imię Chrystusa, na sobory i synody, rozprawiali całymi miesiącami o tem, jak wygląda piekło, czyściec, niebo, czy djabli mogą się jeszcze nawrócić, czy nie, czy Chrystus miał rzeczywiste ciało materjalne, czy astralne, subtelne i nad tym podobnie trudnemi kwestjami, potem głosowali, jak się teraz głosuje nad budżetem i ustanawiali w ten sposób dogmaty, które jeśli zostały potwierdzone przez cesarza rzymskiego i papieża, obowiązywały chrześcijan w sumieniu i biada nieszczęsnemu człowiekowi, któryby się był ośmielił powątpiewać o nieomylności tego rodzaju postanowień.

W imię kościoła zjednoczonego z państwem, albo posiłkującego się ramieniem świeckiego rządu w przeprowadzeniu planów i zamiarów, popełniano najstraszniejsze zbrodnie, najwstrętniejsze czyny, ohydą, zgrozą i przewrotnością przechodzące wszystko to, co człowiek uczynił dotąd podłego na ziemi. Kościół żydowski zjednoczony interesem z rzymskiem cesarstwem, zabił Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego, Twórcę nowej religji, dotąd niestety przez większość ludzi niedocenionej, w życie nie wprowadzonej, ustanowił w Średnich Wiekach straszny trybunał inkwizycji hiszpańskiej, którego duchowni i świeccy kaci mordowali, dusili, palili, rabowali i trapili wogóle ludzkość z górą przez 500 lat, bo dopiero Napoleon I kazał w niektórych krajach Europy połamać koła tortur i zamknąć ponure jaskinie mąk i katuszy. Wyznawcy państwowej religji rzymskiej spalili w 15-ym wieku na stosie ks. prof. Jana Husa, wielkiego reformatora czeskiego, pragnącego odrodzenia się chrześcijaństwa i ziszczenia Królestwa Bożego na ziemi, ks. Hieronima Savonaroli, największego włoskiego kaznodzieję, piętnującego w ognistych słowach grzechy papieży i wielmożów włoskich, a potem na początku 17-go wieku spotkał ten sam los Giordana Bruno, twierdzącego, że natura jest przejawem potęgi i mądrości Bożej, oraz broniącego systemu Kopernika na podstawie spekulatywnych rozumowań.

W siedmnastym wieku wypędzili rzymianie polscy arjan, czyli tak zwanych Braci Polskich z granic rozpadającej się, pod ciężarem papieskich błogosławieństw, Rzeczypospolitej i pozbyli się w ten sposób z kraju kilkuset tysięcy oświeconych wysoko i bardzo pracowitych ludzi, a w niespełna sto lat później spalono w Toruniu luterańskiego burmistrza i jedenastu radców miejskich z tego powodu, że gawiedź uliczna z zemsty za zniszczenie przez jezuickich uczniów protestanckiego kościoła, poturbowała studentów i znieważyła klasztor.

Rozruchy kozackie w Polsce, które się rozpoczęły za panowania króla Władysława IV-go i powstrzymały kulturną misję Rzeczypospolitej na wschodzie na długie bardzo wieki, miały swe źródło w polityce państwowego kościoła rzymskiego wogóle, a nikczemnej i intryganckiej robocie jezuitów w szczególności. Jezuici chcieli wznieść, zbogacić i wzmocnić Rzym, Watykan, kosztem Polski i uczynili to. Ich nauki wsączyły w polskie żyły jad rozkładu, a posiew fanatyzmu i anarchji wydał zgubne owoce, bo bunty, domową wojnę, warcholstwo wieczne, pychę, próżniactwo, sobkostwo, ślepotę duchową, zanik miłości Ojczyzny, a w w końcu ruinę i zagładę.

(C. d. n.)

Ks. bp. J. Perkowski.

O czytaniu Kodeksu Boskiego czyli Pisma Św.

Niema nic lepszego, pożyteczniejszego i potrzebniejszego dla każdego narodu chrześcijańskiego jak Pismo święte. *„Wszelkie Pismo od Boga natchnione pożyteczne jest do nauczania, do karcenia, do polepszenia, do ćwiczenia w sprawiedliwości, aby człowiek był doskonały i do wszelkiej dobrej sprawy wyćwiczony”.* (II Tym. III, 16), powiada św. Paweł. Podobnie i św. Piotr Apostoł: *„Mamy mocną mowę proroka, której się trzymając, jako świecy w ciemnem miejscu świecącej, ażeby dzień zaświtał i jutrzenka weszła w sercach naszych, dobrze czynicie”.* (II Piotr 1, 19). „Świecą tą — tłomaczy św. Augustyn — jest Słowo Boże w całem Piśmie św. zawarte, noc bowiem jest teraz, zanim zajaśnieje dzień w chwalebnem przyjściu Pana naszego Jezusa Chrystusa. Jeśli byśmy tej świecy nie mieli, w ciemnościach byśmy przebywali.” (Aug. Enar. Ps. 76, 98).

„Ewangelja to usta Chrystusa, przez słowa Ewangelji sam Chrystus jest z nami i naucza nas drogi zbawienia“ — powiada tenże Doktór Kościoła (Sermo 85, 143, 145)

„Pismo święte naprowadza na drogę błądzących, jest pokarmem dla umysłów szlachetnych i prawdziwą rozkoszą dla umysłów genialnych. Ci tylko są mu przeciwni, którzy albo nie znają jego treści, albo będąc chorzy na duszy, czują wstręt do zawartego w nim lekarstwa.” (Aug. de util. cred. 6 ep. ad Volus 5)

„Źródłem wszystkiego złego jest nieznajomość Pisma św. powiada św. Jan Chryzostom. Nieznajomość tego Boskiego kodeksu jest przyczyną wszelkiej ruiny duchownej, przepaścią wszelkiego zła i zguby wiecznej. Ta nieznajomość właśnie zrodziła herezje, zaprowadziła zepsucie obyczajów i rzeczy Boskie z ziemskiemi zmieszała.” (In Genes. I hom. 13).

Taka jest nauka świętych Apostołów i Ojców Kościoła o potrzebie czytania Pisma św. dla ludu chrześcijańskiego.

Tymczasem kościół rzymski wręcz odmienną postawił zasadę. Według nauki i praktyki jego, Pismo św. jest źródłem błędów i herezji dla czytelników, dlatego należy zabronić czytania go ludowi. Na tej zasadzie papieże, począwszy od XI wieku wydali cały szereg bull i listów zakazujących przekładu i czytania Pisma św. pod karą spalenia na stosie. (Innoc. III. Conc. Folos. 1229. can. 14). W ten sposób papieże wszystkie narody zachodniej Europy przywiedli do barbarzyństwa i stanu pogańskiego, gorszego jeszcze niż był stan, z którego one wyszły. Ciemnota bowiem i zabobon i głupota pogańska powiększane zostały przez ciemnotę, zabobon i głupotę kleru rzymskiego na czele z papieżem, którzy za pomocą bull swoich i mnichów rozpowszechniali po całym Kościele Zachodnim najpotworniejsze błędy i fałsze o czarach, czarownicach, dzieciach zrodzonych z djabła, o własnej świętości i nieomylności, o potrzebie, palenia, mordowania i torturowania czarownic, oraz wszystkich buntujących się chrześcijan przeciwko temu postępowaniu papieskiemu w średniowiekach. Nad całą Europą w ciągu kilku wieków panowania papieskiego widniała łuna stosów inkwizycyjnych i rozlegał się jęk braci chrześcijan torturowanych przez „świętych zakonników" papieskich w podziemiach ich więzień klasztornych. To się nazywała prawdziwa oświata i wiara papieska postawiona na miejsce Ewangelji świętej, tej nauki Miłości, rzekomo błędnie tłomaczonej przez heretyków.

Taką właśnie oświatę inkwizycyjną dał Polsce kościół papieski po odebraniu ludowi i wyniszczeniu ksiąg Pisma św., przetłomaczonych na język ludowy przez Apostołów Słowian św. Cyryla i Metodego.

W następnych numerach zapodawał będę ważniejsze cytaty z Pisma św. celem zapoznania wiernych z prawdami objawionemi ludzkości przez Jezusa Chrystusa.

Ks. Franciszek Dobrucki.

Dogmat Chrystusa czy papieża.

Religja jest sprawą Boską, wynikającą z naturalnego stosunku stworzenia do Stwórcy. Kościół natomiast jako zewnętrzna forma religji jest sprawą ludzką, nierzadko arcyludzka, pomimo, że piastuje Boskie idee. Jako twór ludzki jest też Kościół, jak oni t. j. ludzie, skazitelny i przemijający. Naprzykład kościół rzymsko-katolicki, który jako zgrzybiały starzeć, ogląda już ostatnie dni sławnego niegdyś żywota, Zgubiły go i zniesławiły sprawy arcyludzkie,

albowiem Chrystus nie zakładał światowej monarchji cezaropapieży, Chrystus nie skarbił skarbów tego świata, nie stroił się w złoto i purpurę, nie rozpustował, nie byłby mordercą i trucicielem, nie szerzył swojej nauki ogniem i mieczem, a to zaś wszystko czynili papieże i biskupi. A przeto utożsamianie tych dwu odrębnych pojęć, jako kościoła i religji, prowadzić może tylko do tego, że religja, jako idea Boska będzie odpowiedzialna moralnie za wszystkie błędy i grzechy jej wyznawców, stanowiących jakiś kościół.

Prawdziwej religji czyli wiary nauczył nas Jezus Chrystus. Najwyższe Boskie przykazanie brzmi: *„Będziesz miłował Boga nadewszystko, a bliźniego jako siebie samego"*. Chrystus umarł za nas dobrowolnie — tak i my, jedni za drugich żyjmy i umierajmy, jedni za drugich cierpmy, jedni drugim starajmy się szczęście przysparzać. Jedynie duch Chrystusowej miłości bliźniego może być podstawą lepszego, doskonalszego porządku społecznego i obronić ludzkość przed katastrofą.

Miłość jest najwyższem przykazaniem, Miłość jest też najwyższem dogmatem prawdziwie chrześcijańskiej religji. Gdyby podzielone i rozbite chrześcijaństwo przyjęło prawdziwą wiarę ewangeliczną i uznało nareszcie Chrystusowy dogmat serca, jako najwyższą prawdę, to osiągnęlibyśmy wkrótce tu na ziemi sprawiedliwość, pokój i dobrobyt.

A to się stanie wtedy, gdy za wszystkie wyznania wiary kościołów, wystarczy odpowiedź na pytanie: **Czy ty kochasz Jezusa?** — Jeśli Go kochasz, pracujmy dla Niego wspólnie, **bo jeden mamy cel ewangelizację świata.** Chcemy tak kochać jak On kochał, tak służyć jak On służył, chcemy tak czuć, jak On czuł, chcemy mieć taką społeczność, aby i On mógł w niej przebywać i uznać ją za swój kościół.

Ale ten cel ujrzymy tylko wtedy, kiedy wyrośniemy ponad nasze wyznaniowe przegródki i domki, kiedy staniemy się zdolni wyjrzeć poza nich na świat, kiedy wreszcie miłość ku Jezusowi będzie w nas ponad wszystkiem. Ludzie zrozumieliby wówczas, że służyli dotąd nie Jezusowi Chrystusowi i nie kochali Go, lecz raczej zabiegali o potęgę i chwałę swego kościoła, a to nie jedno i to samo. Trzeba więc przedewszystkiem powrócić do ewangelicznej wiary Chrystusowej, trzeba poznać historycznego, żywego Chrystusa i poddać się cudownemu urokowi Jego świętej osoby. Trzeba wyłuskać tę postać żywego Jezusa z gruzu i śmiecia ludzkich wymysłów, i za wszystkie teologje i chrystologje zdobyć się na jeden **jedyny dogmat serca;** kochać Jezusa — poprostu kochać. Wtedy nietylko jednostki, niemające nic wspólnego z t. zw. klerykalizmem, ale cały świat stanie się rychło jedną owczarnią, jedną miłującą się rodziną Bożą, z jednym Pasterzem i Biskupem dusz, Panem Naszym Jezusem Chrystusem. Daj to Boże, aby nasz Polski Kościół, Polski Odrodzonej, dopomógł ludziom i narodom świata w odnalezieniu utraconego pokoju i nasycić ludzki głód kochania.

Idźmy więc za dogmatem Jezusa, a nie papieża.

Stosunek Państwa Watyk. do Państwa Polskiego.

(Ciąg dalszy)

Stosunek państwa polskiego do państwa watykańskiego nie został określony żadnym aktem. Pomimo utworzenia tego państwa, pomimo uznania go przez niektóre państwa, pomimo rozmów na temat wstąpienia Citta del Vaticano do Ligi Narodów — rząd polski nie uznał za wskazane uregulować wzajemne stosunki z tą nową jednostką polityczną, której interesy świeckie w Polsce występują w sposób niepokojący obywateli polskich, niewyłączając nawet katolików. Nie znamy motywów takiego stanowiska rządu, możemy tylko przypuszczać, że utożsamił on kościół katolicki z państwem watykańskiem, wobec zaś istnienia konkordatu, nie widział potrzeby zawierania innej umowy. Ale w ten sposób nastąpiło milczące stwierdzenie, iż funkcjonarjusz kościoła katolickiego jest zarazem funkcjonarjuszem państwa watykańskiego. Sytuacja wytwarza się poprostu paradoksalna, gdy sobie uprzytomnimy, że taki funkcjonarjusz obcego państwa jest równocześnie p o l s k i m p a ń s t w o w y m u r z ę d n i k i e m s t a n u c y w i l n e g o, pobiera wynagrodzenie ze Skarbu Państwa, a nawet w sprawach świeckich pertraktuje z rządem polskim, jak równy z równym, na podstawie dyrektyw, otrzymywanych od głowy kościoła i kierownika obcego państwa w jednej osobie. W takich warunkach część kompetencji władz państwowych w Polsce posiadają obce potencje. Oczywiście podobne paradoksalne stosunki nie mogą być tolerowane w państwie nowoczesnem, oraz niezależnem; dlatego też w wieku XX spotyka się je coraz rzadziej i tylko w państwach zacofanych. Należy się spodziewać, iż stosunki te zmienią się wkrótce również w Polsce, która stopniowo wprowadza u siebie nowoczesne urządzenia państwowe.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że wpływy polityczne i intrygi papiestwa na forum międzynarodowem w czasach kiedy posiadało ono również władzę świecką, strasznie zaciążyły na losach Rzeczypospolitej Polskiej. Cała działalność papieża i kleru rzym.-kat. w Polsce sprowadzała się do jednego: przedewszystkiem interes kościoła katolickiego i państwa kościelnego, a następnie dopiero interes państwa Polskiego.

Oto Skarga, członek zakonu jezuitów, założonego w celu walki o wpływy polityczne papiestwa, tak szczerze i wyraźnie formułuje stanowisko kleru rzymskiego wobec państwa polskiego: „P i e r w e j k o ś c i o ł a i d u s z l u d z k i c h b r o n i ć, n i ź l i o j c z y z n y, b o j e ś l i t a z i e m s k a o j c z y z n a z g i n i e, p r z y w i e c z n e j s i ę o s t o i m”.

Ksiądz Hugo Kołłątaj, wskazując na szkodliwość oddania w XVIII wieku szkół zakonom, „nasłanym od dworu rzymskiego”, a więc podlegającym obcemu państwu i wychowującym młodzież polską „w s a-

mych tylko widokach rzeczonemu dworowi dogodnych", pisał: „Uwaga ta nie ściąga się bynajmniej do sprzeciwiania się dworowi rzymskiemu w celach religji katolickiej, o której całość czystość wszyscy równie biskupi krajowi, troskliwymi być byli winni; lecz do tych celów politycznych, gdy się wspólnie łączył z wielu Europy dworami, poświęcając interesa jednych dla drugich; względem czego Polska stawała się ofiarą sprężyny, którą Rzym poruszał, mieszając się do wyborów królów i losu wojen, wciągając nas w niesnaski z sąsiadami, lub wydzierając nam z ręki oręż zwycięski, dla próżnych i łudzących nadziei zjednoczenia kościoła wschodniego z rzymskim. (Ks. H. Kołłątaj — „Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750—1765)" — str. 65—66).

Dzisiaj, kiedy papiestwo znowu posiada władzę świecką, państwo watykańskie, nie licząc się z interesami Rzeczypospolitej Polskiej, prowadzi na jej terytorjum akcję unijną, mając na celu zdobycie, za pośrednictwem kleru, wpływów politycznych w Rosji. Przeciwko tej akcji występują nawet gorliwi katolicy, którzy nie zapomnieli, że przedewszystkiem są obywatelami państwa polskiego, a później dopiero członkami stowarzyszenia religijnego. Atoli w obronie poczynań państwa watykańskiego występuje kler katolicki w Polsce. Np. ks. Choromański pisał w „Kurjerze Warsz." z dn. 23. X. 1932 nr. 393: „Jeżeli chodzi o akcję reunionistyczną w Polsce, zadaniem naszem i obowiązkiem jest odszukać i wskazać konkretne środki do skordynowania z wytkniętemi przez Stolicą Apostolską zasadami i metodami akcji unijnej polskiej z polską racją stanu". A więc nie Watykan powinien się dostosować do wymagań polskiej racji stanu, lecz Polska ma się podporządkować interesom politycznym państwa watykańskiego. Oczywiście w taki sposób może występować tylko funkcjonarjusz i obywatel Citta del Vaticano, a nie obywatel polski. Tak samo jak ks. Ch. rozumował Grzegorz XIII, gdy wysyłał do Polski jezuitę A. Possewina, aby pogodził Batorego z Iwanem Groźnym, który obiecywał papieżowi, że za to zawrze z Rzymem unję religijną. Tak zapewne rozumuje, pomimo zmienionych warunków politycznych, obecny papież Pius XI, który z jednej strony przesyła Polsce błogosławieństwa niemające żadnego znaczenia, z drugiej zaś nasyła na Polskę agentów komisji „Pro Russia„, prowadzących destrukcyjną akcję polityczną na naszych kresach wschodnich. (c. d. n.)

Z KANCELARJI KURJI BISKUPIEJ
Warszawa — ul. Długa 21.

1) Celem omówienia ważnych spraw i odbycia rekolekcji zwołuję zjazd Wielebnych Księży do Zamościa na dzień 7 i 8 sierpnia b. r., zaś do Warszawy na dzień 21 i 22 sierpnia. Wszyscy Wielebni Księża obowiązani są wziąć udział w zjeździe w Zamościu lub w Warszawie, zależnie gdzie będzie im wygodniej i bliżej.

2) Pan Prezydent Rzplitej rozwiązał sejm i senat, i zarządził nowe wybory. Ponieważ jest to chwila, która ma zadecydować o nowem naszem życiu politycznem, przeto każdy obywatel, mający prawo głosowania winien stanąć gremjalnie do urny wyborczej czy to do sejmu w dniu 8 września, czy do senatu w dniu 15 września. Zgodną bowiem i harmonijną pracą budujmy mocarstwową Polskę, w której wszyscy czulibyśmy się Jej dziećmi otoczonemi ojcowską opieką.

Warszawa, dn. 22 VII - 1935 L. dz. 1296|35

(—) Ks. arcyb. Wł. FARON,
Ordynarjusz na całą Polskę.

OFIARY NA BUDOWĘ KATEDRY W WARSZAWIE ZŁOŻYLI: Parafja św. Rodziny w Łodzi przy ul. Radwańskiej 54, 20 zł., Kasperczyk 1,50 zł., M. Zagórski 1 zł., Pietrasiewicz 3 zł., Czuj 5 zł. Bóg zapłać. O dalsze ofiary prosimy. Komitet B. K.

Odpowiedzi: Ob. Jaworskiemu: Nowy sejm będzie liczył tylko 208 posłów. Konkordat wszedł w życie 3 sierpnia 1925 r. — przeto dziesięć lat jego istnienia kończy się 3. VIII. - 35.

Ob. Dziedzicowi: „Pol. Odrodz." stale wysyłamy, widać że ktoś zabiera.

Ks. Kuszlikowi: Książeczki wyszlemy zaraz po otrzymaniu od introligatora.

Z życia i rozwoju parafji.

Z wizytacji pasterskiej w Szwejkach.

Dnia 20 lipca przybył do naszej parafji w Szwejkach Czcigodny Ks. arcybiskup Faron z Warszawy wraz ze swym asystentem ks. M. Petro. Na spotkanie Dostojnego Gościa wyjechał do Białej Rawskiej ks. prob. Mędrzycki z banderją. Tegoż dnia rozpoczęła się uroczystość podniosłemi nieszporami, przed któremi powitał od ołtarza przybyłego Arcypasterza ks. Mędrzycki, podkreślając we wzniosłych słowach cel wizytacji pasterskiej. Po nieszporach wygłosił przemówienie do zebranych sam Arcypasterz.

W niedzielę dnia następnego mimo niepogody zebrało się dość licznie wiernych, dla których Najp. Ks. Arcybiskup odprawił uroczystą sumę i wygłosił naukowe kazanie, poczem udzielił Sakramentu Bierzmowania i ochrzcił jedno dziecko. Tegoż dnia wieczorem ks. Petro odprawił nieszpory, zaś Czcigodny Ks. Arcybiskup wygłosił kazanie o czci Najśw. Sakramentu i o Matce Najśw.

Naród skupiony w parafji Szwejki Duże jest uświadomiony i śmiało dąży do zamierzonego celu. *Franciszek Mołoń.*

Z Warszawy przy ul. Długiej 21.

Chwilowy zastój w pracy parafjalnej z powodu zmiany lokalu Kurji i Kaplicy został przerwany i życie parafjalne znów zaczęło pulsować od dnia 14 lipca, w którym to dniu Najprzewielebniejszy Ks. Arcybiskup poświęcił nowy lokal na kaplicę i odprawił potem uroczystą sumę, po której wygłosił podniosłe kazanie o życiu religijnem w duchu Chrystusa. Ludzi była pełna kaplica. Po sumie wierni bardzo chętnie rozkupowali gazetki „Polskę Odrodzoną", by się z niej dowiedzieć o rozwoju Kościoła i zaczerpnąć wiedzy, by pogłębić swe wiadomości.

Radzibyśmy utworzyć kilka nowych parafji w Warszawie, bo lud się tego domaga, jednak brak lokali na kaplice stoi nam na przeszkodzie. Kto bowiem raz pozna bliżej Polski Kościół, ten go pokocha i tęskni za nim, bo wie, że Kościół ten prowadzi go do Boga, do Prawdy, Oświaty i Wolności.

Gość z Brazylji. Od wielu dni bawi w Polsce kierownik Starokatolickiego Kościoła w Brazylji, ks. T. Bartnicki. W dniu 7 lipca odprawił tenże kapłań nabożeństwo w parafji warszawskiej i wygłosił kazanie. Wierni z zainteresowaniem dowiedzieli sie, że w obcym kraju Kościół nasz jest legalizowany od pierwszego roku, gdy tam zaczął się rozwijać, a tu we własnej Ojczyźnie odmawia się już 12 lat opieki prawnej swej polskiej organizacji. Smutne to ale prawdziwe.

Wachowicz.

Z parafji Radwańskiej 54 w Łodzi.

W ostatnich dniach obchodziliśmy w naszej parafji dwa ważne momenty, a mianowicie: Jeden to rocznica przybycia do nas naszego Księdza Proboszcza, drugi natomiast to imieniny Ks. Władysława Farona, Arcybiskupa Kościoła i ks. Wł. Tuszyńskiego. W dniu Władysława nasz Proboszcz odprawił uroczystą Mszę św. na intencję Ks. arcyb. Władysława Farona, a ks. Pilecki odprawił w tym dniu Msze św. na intencję naszego ks. Proboszcza Władysława. Po ceremonjach kościelnych wierni udali się do domu, gdzie zamieszkuje nasz Proboszcz i tu mała Basia Gostyńska oddeklamowała piękny wiersz, a w końcu wręczyła od parafji śliczny złoty zegarek, zaś poszczególni parafjanie składali życzenia i składali podarki i kwiaty. Zebrani parafjanie w tym dniu wysłali depeszę do Ks. arcybiskupa Farona z życzeniami — życząc Mu długich lat na niwie naszego Kościoła i owocnej pracy.

Ignacy Kowalik.

Parafja w Bydgoszczy obchodzi dziesięciolecie swego istnienia.

W dniu 4 sierpnia parafja nasza obchodzi dziesięciolecie założenia i istnienia parafji. Dzień ten będzie dla nas dniem wielkim i świętym naszej wolności duchowej, oraz triumfem Prawdy i z tej racji zapraszamy na tą uroczystość wszystkich dobrze nam życzącym. Ufamy, że i nasi Czcigodni Księża Biskupi nas odwiedzą i uświetnią swą obecnością ten historyczny dzień. *Parafjanin.*

Z parafji w Zamościu.

Gdy w roku 1926, w dniu 13 maia została odprawiona w Zamościu pierwsza Msza św. przez obecnego Metropolitę Kościoła, ówczesnego proboszcza, Ks. Wł. Farona — to mimo, że sympatyków było dużo — iednak miejscowy proboszcz rzym.-kat. krzyczał, że ten ruch czapką nakryię a Kościół Narodowy w Zamościu nie powstanie. Niestety, dziś już 9 lat, jak rozpoczęto tą ciężką pracę na niwie Chrystusowej w Zamościu i mimo szykan i krzyków z ambon, mimo sprowadzenia OO. zakonników Redemptorystów i najrozmaitszego gatunku sióstr zakonnych, aby nam przeszkadzali — to my dzięki opiece Bożej wciąż posuwamy się naprzód. Dziś z dalekich okolic przybywają zwolennicy naszego Kościoła do Zamościa, aby usłyszeć polską Mszę św., polski śpiew, polskiego kapłana, aby przystąpić do Sakramentu Pokuty i Ołtarza, a pokrzepieni na duchu wracają do swoich siedzib, opowiadaiąc drugim co słyszeli i widzieli.

W ostatnich tygodniach z rozmaitych stron Lubelszczyzny przybyli wierni na większe roczne uroczystości, a mianowicie:

Pierwsza taka rocznica, to rocznica odprawienia przez ks. Farona pierwszej Mszy św. w dniu 13 maia. W dniu tym Przewielebny Ks. biskup Perkowski odprawił pontyfikalną Mszę św. w asyście kleryków i wygłosił okolicznościowe kazanie. Po Mszy wierni zebrali się do sali parafjalnei, gdzie wspólnie przypominali sobie ten dzień historyczny i odwagę księdza proboszcza, a obecnego Kierownika całego Kościoła i te bóle i cierpienia, które ponieśli i ponoszą dla sprawy Chrystusowei.

Druga taka uroczystość — to imieniny naszego obecnego proboszcza i biskupa Jana Perkowskiego. Dnia tego Ks. biskup Perkowski odprawił Mszę św., po której wygłosił ieden z księży kazanie, poświęcone św. Janowi Nepomucynowi. Po uroczystościach kościelnych wierni zebrali się również w sali, dokąd młodzież tutejsza wprowadziła Ks. Biskupa w wieńcu. Naipierw złożyli życzenia młodzi alumni Małego Sem., po tem chór, życząc długich lat i składał wiązanki żywych kwiatów ze łzami w oczach. Następnie składali życzenia starsi parafianie, w końcu przemówił prezes p. Koczorowski w imieniu parafii, zaś ob. Paluch w imieniu Komitetu. Ks. Biskup podziękował wszystkim, nadmieniając, że te łzy, któremi skropili salę w tym dniu, nigdy nie zapomni i zawsze będą Mu stały przed oczyma.

Trzecia uroczystość, to święto Bożego Ciała. Dnia tego parafianie urządzili piękne cztery ołtarze koło Katedry, przy których odbyły się ceremonje. Wierni wypełnili w tym dniu po brzegi naszą skromną Katedrę,

Na zakończenie oktawy B. C. przypadły imieniny naszego kochanego Księdza arcybiskupa Władysława Farona. Mszę św. o godz. 10 odprawił ks. bp. Perkowski w asyście księży i kleryków i wypowiedział kazanie, poświęcone założycielowi i kierownikowi Kościoła. Po uroczystych nieszporach, wierni w zamkniętym kółku, zebrali się na salę i tu przy pięknie ubranym portrecie Ks. arcyb. Farona, młodzież odśpiewała kilka pieśni, a następnie złożyli życzenia w ręce ks. b-pa Perkowskiego. Ks. Biskup zebranym podziękował za pamięć dla osoby Ks. Arcybiskupa, a jednocześnie podkreślił zasługi Ks. arcyb. Farona na polu odzyskania Oiczyzny, gdy wspomniał, że Ks. Faronowi jako klerykowi dwukrotnie groziło Mu rozstrzelanie przez wojska rosyjskie, kiedy to w nocy z dn. 24 na 25 grudnia 1914, przedzierał się dla ratowania swoich rodaków, przez najsilniejsze okopy rosyiskie, czołgając się na brzuchu w swej sukni duchownej kilka kilometrów wśród trupów i rozszalałei strzelaniny, został przyłapany iako szpieg i miał być z miejsca rozsrzelany, kiedy znów za kilka dni, bo w nocy z dn. 29 na 30 grudnia, wracał z meldunkiem do swoich, przez te same niemal okopy, narażaiąc się na pewną śmierć, znów zostaie przyłapany... Parafianie zalewali się łzami i wołali: dlaczego Ten Syn Ojczyzny dziś jest prześladowany w tei Oiczyźnie, dla której życie poswięcał. Po skończonem przemówioniu ks. b-pa Perkowskiego, zebranj wznieśli okrzyk na cześć Ks. arcyb. Farona, P. Prezydenta i całego Rządu.

Ostatnia uroczystosć, iaka wypadła w czerwcu, to swięto parafialne Serca Pana Jezusa. W dniu tym zebrali się wyznawcy z miasta i okolicy, przystąpili do Sakramentu Pokuty i Ołtarza. Ks. bp. Perkowski odprawił pontyfikalną Mszę św. w asyście księży okolicznych, a ks. L. Ostrowski wypowiedział kazanie. Wieczorem tegoż dnia młodzież dla rozweselenia odbyła próbę generalną w sali, gdzie wszyscy przyiemnie spędzili czas.

Parafjanin.

Niegodziwy podstęp.

Niwy Hubińskie.

Głos wolności i prawdy płynący do ludu z Polskiego Kościoła rozbudził lęk i przestrach wśród kleru rzymskiego na Wołyniu, który dotychczas nie troszczył się o oświatę ludu. Największym postrachem był tu dla kleru Czcigodny ks. biskup A. Jurgielewicz, który jako były oficer W. P. oznaczony krzyżem „Virtuti Militari" szedł bojowo naprzód w pracy o wolność duchową obywatela polskiego. Ruszyła więc do ataku prasa i najzjadliwsza broń „język oszczerczy". Skombinowano sobie na kolanie, że ks. bp. Jurgielewicz przywłaszczył sobie „prawa urzędnika cywilnego", z czego wróble na dachu się śmieją, bo jak to można uczynić? To znowu zmyślono, że jakiegoś papieża nazwał „osłem", wreszcie, że pracując w Kole Młodzieży pije z nią i rozpustuje. Te kombinacje wystarczyły, by ks. b-pa Jurgielewicza zaaresztować przed mającemi się odbyć wielkiemi uroczystościami w Niwach Hubińskich, które wypadały w dniu 5 i 6 lipca. Aresztowania dokonał p. podprokurator Szpak z Łucka, wróg Polskiego Kościoła i podobno szwagier biskupa Szelążka, i okazał tu swą wrogość do Polskiego Kościoła, bo namawiał nas parafjan, byśmy wrócili do kościoła rzym.

Naród nie dał się jednak załamać ani aresztowaniem ks. Biskupa, ani nawet groźbami. Ludu zebrało się na uroczystość do trzech tysięcy. Na uroczystość przybyła i kompanja ze sztandarem z parafji Czarny Las z ks. Tymczyszynem. Czesi należący również do tej parafji obchodzili uroczystość pamiątki spalenia ks. Husa na stosie. Na uroczystość tą przybył również Ks. biskup Próchniewski, z bratniego nam Kościoła i odprawił uroczystą Mszę św. i wygłosił bardzo podniosłe kazanie. W czasie nabożeństwa śpiewał doskonały chór pod batutą p. Szopka. Po nabożeństwie odbyła się uroczysta akademja ku czci ks. prof Jana Husa, bojownika o prawdę Chrystusową. Cała uroczystość wypadła wspaniale, brak jednak proboszcza ks. b-pa Jurgielewicza wyciskał łzy u wiernych, którzy bardzo pokochali swego pasterza. Na zakończenie wzniesiono okrzyk na cześć P. Prezydenta, Rządu, Kościoła i Biskupów oraz Ludu wolnego.

Wierzymy w zwycięstwo Prawdy i prokuratorskie usposobienie do naszej pracy nie załamie nas. Obecnie pracuje u nas z pożytkiem ks. Marczewski, wikarjusz ks. Biskupa.

Wołyniacy.

Pierwsza rocznica powstania parafji w Czarnym Lesie.

Młody nasz kapłan, ale pełen ducha Bożego prowadzi nas tu zwycięsko naprzód. Dnia 8 lipca odbyła się w naszej parafji uroczystość parafjalna św. Cyryla i Metodego. Sumę celebrował i piękne kazanie wygłosił wikary z Niw Hubińskich, ks. Marczewski. Chór z Niw wykonał szereg pieśni religijnych. Parafjanie spodziewali się przybycia na tą rocznicę Dostojnych Księży Biskupów, jednak przeszkody uniemożliwiły ich przyjazd, który został odłożony na później. Wspomnieć tu należy, że ci prawosławni, którzy przyłączyli się do Polskiego Kościoła Starokatol. trwają w nim silnie i z oddaniem. *Wierny wyznawca.*

Biskup Łosiński wrogiem Polski i wielbicielem cara.

(Podaje „Am.-Echo" z dn. 30 czer. b. r.)

Skandaliczne postępowanie biskupa Łosińskiego w Kielcach, którego mieszkańcy miasta nazywają łotrem i warchołem, doprowadziło do tego, że z różnych stron kraju odzywają się głosy: „Przepędzić go z kraju na cztery wiatry". Niektóre dzienniki dziwią się bardzo jak mógł rząd polski zgodzić się na to, aby taki człowiek sprawował urząd biskupi w Rzeczypospolitej, skoro sfery rządowe znały jego wstrętne postępowanie w czasie walk o niepodległość Polski i czołobitność jaką okazywał dla cara, gdy legjony polskie wystąpiły do walki przeciw carskiej Rosji.

Łódzki „Głos Poranny" przedstawia swym czytelnikom obrzydliwy charakter biskupa Łosińskiego i wykazuje, że w ten sam sposób postępowali w czasie wojny narodowi demokraci, którzy dziś bronią skandalicznego postępowania kieleckiego biskupa. Czytajmy, co pisze „Głos Poranny":

W dniu 2 sierpnia 1914 roku na cztery dni przed wypowiedzeniem wojny Rosji przez Austrję pojawia się manifest komitetu wykonawczego PPS. z Galicji i Śląska, zapowiadający, „iż zbliża się chwila epokowa dla naszego kraju i narodu—chwila zaczęcia walki z odwiecznym wrogiem Polski, wolności i cywilizacji europejskiej—walki z caratem. Wojna z caratem rosyjskim to walka z najokrutniejszym gnębicielem ludów, walka z tyranem Polski, wrogiem wolności i rozwoju naszego. Gotując się do wojny z caratem spełniamy obowiązek nietylko wobec siebie, lecz wobec całej klasy pracującej Europv, a wpierwszym rzędzie wobec tych miljonów ludu rosyjskiego w Rosji, które w ostatnich dniach wstrząsały tak wymownie swojemi kajdanami na ulicach miast rosyjskich... Hańba, i przekleństwo tym Polakom, którzy w chwili ważenia się losów naszego narodu stanęli po stronie jego gnębicieli, po stronie wojsk carskich! Agenci carscy, po polsku niestety mówiący, chcą stłumić ten poryw życiowy Polski, chcą zdławić podłem oszczerstwem ruch wolnościowy Polaków; z pogardą patrząc na te zabiegi zdrajców i lokajów cara, gotujmy się do czynów..."

Pątnicy demonstrują przed pałacem biskupa Łosińskiego.

Do Kielc przybyła dn. 14 lipca w niedzielę ze wsi Strawczyn w pow. kieleckim kompania pielgrzymów, na której czele niesiono krzyż i chorągwie.

Uczestnicy pielgrzymki po odśpiewaniu kilku nabożnych pieśni w kościele katedralnym, wysłali liczną delegację do biskupa Łosińskiego.

W jakiej sprawie delegacja interwenjowała i jaki był przebieg audjencji — niewiadomo, faktem jest tylko, że w chwilę po zjawieniu się delegacji w pałacu biskupim, biskup Łosiński zwrócił się do komendy policji z prośbą o przysłanie silnego odziału policjantów celem usunięcia delegacji z pałacu.

W momencie zjawienia się policji sytuacja była dość groźna, gdyż właśnie tłum kobiet z kompanjj pątniczej, wyważywszy bramę, usiłował wtargnąć do wnętrza siedziby biskupiej. Poczem uczestnicy kompanii uformowali znowu pochód i śpiewając ruszyli z krzyżem i chorągwiami na czele w drogę powrotną do Strawczyna.

W cztery dni później, w dniu 6 sierpnia 1914 roku na kilkanaście godzin przed wypowiedzeniem wojny Rosji przez Austrję, wyruszyła pod wodzą Józefa Piłsudskiego pierwsza kompanja strzelecka, kadrowa przeciw odwiecznemu wrogowi, przekraczając granice zaboru rosyjskiego w Michałowicach.

Pierwszy od krwawego stłumienia powstania styczniowego oddział żołnierzy polskich poszedł na bój o niezależność i wolność Ojczyzny.

Poszedł, by zorganizować powstanie na ziemiach polskich, by przeszkodzić carskiej mobilizacji, by spełnić krwią przypieczętowany testament Kościuszki, bohaterów Grochowa, Trauguta i Sierakowskiego, by pomścić męczeństwo chłopów krożańskich, unitów Podlasia i Chełmszczyzny, by pomścić tysiące szubienic z 1905 roku...

Poszła garść młodzieży inteligenckiej i proletarjatu polskiego, by spełnić proroctwo wieszcza Adama Mickiewicza, gdyż „sprawa Polski na nowo wywołana będzie pod sąd świata nie inaczej, tylko głosem jakiejś politycznej burzy."

Jednak nie drgnęła dusza narodu... Zabór rosyjski milczał. Dochodziły zeń ledwie dosłyszalne głosy rozproszonych grup robotniczych i młodzieży.

Naród spał snem twardym. Wszechwładnie panowały wpływy endeków.

„Narodowa" Warszawa obsypywała kwiatami odziały rezerwistów, powołanych do wojska rosyjskiego, idące na bój może nawet przeciw odrodzonemu wojsku polskiemu... „Śmietanka" narodu prześcigała się wprost w ofiarności na rzecz rosyjskiego Czerwonego Krzyża. Każdy magnat polski uważał dla siebie za największy zaszczyt paradować w uniformie rosyskim, paniusie „narodowe" prześcigały się w gorliwości w opiekowaniu się oficerami kozackimi.

Nic dziwnego, że car Mikołaj II w „najwyższym podziękowaniu mieszkańcom" potwierdza z zadowoleniem „o wspaniałym przebiegu powołania rezerwistów w warszawskim okręgu wojskowym", o „podniosłym nastroju patrjotycznym (rosyjskim) całej ludności kraju".

„Najstarszy" organ endecji „Gazeta Warszawska" umieszcza rozczulające wiadomości o tem, jak na ulicach „naród" polski rozdaje „obrońcom" ojczyzny—kozakom dońskim, kubańskim, którzy krwawo tłumili wszelkie przejawy wolnościowe, chleb, czekoladę, papierosy, ciepłą bieliznę.

W dniu 25 sierpnia 1914 roku w numerze 232 „Gazety Warszawskiej", której redakcję stanowili wówczas Roman Dmowski, Stanisław Kozicki, Zygmunt Balicki, ukazuje się endecka odezwa, głosząca, że „stanowiąc od wielu wieków część różnoplemiennej ludności miejscowej, wszelkiemi siłami dążymy do tego, żeby na gruncie wzajemnego szacunku i równouprawnienia z narodowościami zjednoczonemi z nami pod berłem Imperatora Wszechrosyjskiego, przyczyniać się do potęgi i pomyslności Imperjum. Potrafimy

rywalizować z pokrewnym nam narodem rosyjskim i wojskiem w ofiarach i waleczności, skupieni dokoła Naszego Monarchy."

Duchowieństwo, a pośród niego ten sam biskup kielecki Łosiński, śle depeszę do cara-kata Mikołaja Ostatniego, w której kończy w ten sposób:

„Odprawiwszy uroczyste - dziękczynne nabożeństwo, ośmielam się złożyć u stóp Waszej Cesarskiej Mości w imieniu swojem i swojej owczarni, uczucić najgłębszej wdzięczności i wierności poddańczego oddania".

Po wkroczeniu wojska polskiego i obaleniu przez strzelców słupów granicznych, pisze Dmowski w „Gazecie Warszawskiej": „absolutna niepodległość jest niemożliwą. Polska razem z Żydami—(Żydowska) ograniczona murem chińskim od zachodu i wschodu, bez sojuszu z nikim, w walce przeciwko wszystkim i wszystkiemu(!). Nagie ciało polityczne na modłę nagiej duszy. Trudno o gwałtowniejsze uderzenie krwi na mózg". (Gazeta Warszawska" nr. 52 z 21 lutego 1915 roku).

* * *

A jednocześnie po dwudniowych pomyślnych utarczkach z przeważającemi siłami rosyjskiemi, po nader uciążliwym marszu młodzi, osłabieni brakiem wyszkolenia i wprawy, strzelcy wkraczają ponownie w dniu 18 sierpnia 1914 roku do Kielc, siedziby biskupa Łosińskiego.

Wyznaczony przez J. Piłsudskiego komisarz wojsk polskich Michał Sokolnicki wydaje pierwsze dwa „rozporządzenia urzędowe", powiadamiające ludność o swych kompetencjach i wzywające ogół „do czynnego uczestnictwa w narodowej sprawie". Komisarz wydał polecenie, by w ciągu 24 godzin wszystkie szyldy i napisy rosyjskie były usunięte, by na wszystkich gmachach i urzędach zostały wywieszone chorągwie narodowe.

Pierwszy, który nie podporządkował się tym przepisom, był „najwierniejszy poddany Imperatora", ten sam biskup Łosiński. Z szyldu napisu rosyjskiego usunąć nie pozwolił, chorągwi narodowych nie wywiesił, odmówił udziału w nabożeństwie, urządzonem przez legjonistów, o ile będą czynione próby odśpiewania hymnu „Boże coś Polskę".

Gdy zestawimy fakty zachowania się biskupa Łosińskiego w zaraniu niepodległości wobec pierwszych żołnierzy polskich, z ostatnim w żałobnych dniach po śmierci Marszałka Piłsudskiego, wówczas zrozumieć musi każdy prawdziwy Polak i patrjota, iż miejsce dla takiego biskupa winno się znaleźć jedynie poza granicami Ojczyzny Trauguta, Okrzei, Montwiłła-Mireckiego i Piłsudskiego.

Polska powstała z najserdeczniejszej krwi męczenników 1863, 1905, 1914 i 1920 roku nie dla tych, którzy cynicznie odmówili samarytańskiej pomocy rannym i chorym pierwszym żołnierzom polskim".

Odbitką biskupa Łosińskiego jest bp. Łukomski z Łomży.

O Polsko zerwij pęta rzymskie i organizuj swój Polski Kościół.

Verax.

Z prasy brazylijskiej.

Jeden z „patrjotów“ -- na marginesie żałoby

z powodu zgonu Marsz. J. Piłsudskiego.

Przykrą jest rzeczą spoglądać na kpiny i drwiny z największych uczuć narodowych wogóle a szczególniej przykro jest, gdy takie drwiny, wprost karygodne zniewagi, pochodzą od własnego „rodaka“. Przykre takie incydenty powtarzają się dość często w Ivahy, szczególnie na kolonji Heryalsinho, gdzie stale przebywa ks. Józef Kiełczewski, misjonarz osławiony ze swoich antypolskich, przy każdej okazji akcentowanych wystąpień.

Śmierć Pana Marszałka J. Piłsudskiego jest dla każdego czującego serca polskiego sztyletem, przebijającym wskroś duszę polską, duszę kochającą to, co w najwyższym stopniu i zrozumieniu na to zasługuje.

Nie będziemy na tem miejscu rozpisywać się nad nadludzkiemi czynami i zasługami ś. p. Marszałka Piłsudskiego, złożonemi na ołtarzu Najświętszej Sprawy Polskiej — to opisują inni — nam chodzi o rzecz innej wagi, o publiczne napiętnowanie karygodnego czynu człowieka, którego miała urodzić matka Polka, polskiej ziemi chleb jadał, polskiem oddychał powietrzem — lecz oprócz mamusi, pierzyny i plebanji nic nie widział i nigdy po polsku myśleć nie zdołał...

Kiedy na wieść o śmierci Marszałka towarzystwo nasze i Junak Nr. 43 (Hervalsinho) wywiesiło państwową flagę polską i obok niej żałobną, kiedy byliśmy in gremio w sali towarzystwa, komentując cios okrutny, jaki dotknął Ojczyznę naszą, kiedy w najwyższem skupieniu ducha uprzytamnialiśmy sobie ważność i powagę smutnej chwili — wychodzi ks. Józef Kiełczewski ze swego „towarzystwa„ i stanąwszy vis à vis naszego budynku, na którym powiewał sztandar narodowy i żałobny i wskazując laską na nie, drwił i najgrawał się z symboli naszej polskości i uczuć najświętszych, wrzeszcząc na cały głos: **„może wam jeszcze dać czarne chusteczki do nosa, to będzie ładniej? O! takich Piłsudskich dzisiaj mamy dość! Żałobę mu wystawiać! Piłsudski nic nam nie dał! Polskę obronił cud i francuscy oficerowie, nie żaden Piłsudski i jego klika! Stosunki same tak się ułożyły, że Polska jest! O! Piłsudski, Piłsudski, Piłsudski! Co on tu dał kolonistom w Paranie! Nie macie potrzeby, pankowie, ogłaszać jakiejś żałoby! Hola! Hola!“** i t. p. krzyki bluźnierstw pełne i podłości, godnej takiego... syna...

Wieczorem tego dnia ks. Kiełczewski urządził w swoim „towarzystwie“

Upraszamy naszych Czytelników o odnowienie prenumeraty na III kwartał i na II półrocze b. r. Nie zwlekajcie, lecz każdy powinien zrozumieć potrzeby swojego pisma i jak ciężko w klerykalnem państwie wydawać pismo postępowe, zatem pomagajcie „P. O.“

huczną pijatykę z wrzaskami, śpiewami i rykami przeciw boleści serc naszych.

Przypomniały się nam ohydne jego orgje z przed kilku lat, kiedy to publicznie kazał wrzucić portret Pana Marszałka Piłsudskiego do chlewa i t. p., co już było przez nas swego czasu podane w prasie.

T-wo im. A. Mickiewicza i Junak 41 w Therezinie na Akademji żałobnej w dniu 15 maja zebrało pieniądze na odprawienie mszy św. żałobnej w Therezinie, jednak ks. Kiełczewski nie przyjechał, mszy nie odprawił, wywołując skutkiem tego ogólne rozczarowanie ludności terezyńskiej. Natenczas bowiem urządził sobie ks. Kiełczewski wyjażdżkę w lasy...

Bezczelność tego człowieka, wsiewającego w dusze swych prostaczków zgubny i smrodliwy jad przeciwko wszystkiemu co polskie i drogie każdej uczciwej duszy polskiej — doszło już ostatnio do zenitu. Jesteśmy do głębi wzburzeni i żal nasz do czynników miarodajnych, które nie interesują się podobnymi zwyrodnialcami—naprawdę jest olbrzymi.

Natychmiastowo zwołane przez nas posiedzenie Towarzystwa Junaka uchwaliło jednogłośnie opublikować powyższą bezczelność w prasie, aby tym sposobem zainterpelować miarodajne czynniki do wszczęcia kroków, **do natychmiastowego usunięcia z dorzecza Ivahy** tego wyrodnego syna Polski, który niezależnie od powyższych wyczynów rozbija jedność polską w dorzeczu, jak n.p. w Thierezinie organizuje jakieś drugie towarzystwo odciągając niektórych naiwnych fanatyków od istniejącej szkoły polskiej. Twa im. A. Mickiewicza i Junaka 41 w Therezinie. Dość tej podłej roboty! My chcemy żyć i pracować w idealnej zgodzie, miłości bratniej i ukochanej Ojczyzny!

Artykuł niniejszy popieramy gremjalnemi podpisami mieszkańców Heryalsino i całego dorzecza Ivahy.

Nie pozwolimy pluć na narodowe świętości nasze!

Heryalsinho 15 maja 1935 r. Obywatele Kolonji Heryalsinho w dorzeczu Ivahy: (Tu następują liczne podpisy).

(„Polska Prawda" z Brazylji Nr. 24 b. r.)

Uwaga: Czyż więc nie czas, skończyć z klerem watykańskim i poprzeć swój Polski Kościół Starokatolicki?

Polsko twoja zguba w Rzymie!

Kwiatki z rzymskiej łąki.

PASZPORT DO... RAJU!

Prasa francuska w 1912 roku, podała do publicznej wiadomości ciekawy dokument, znajdujący się w Muzeum Brytyjskiem.

Dokument ten, pochodzący z XIV w. wywieziony został z Kijowa. W treści swej dokument ten pisany „cyrylicą" — jest swojego rodzaju paszportem do raju i w tłuma-

czeniu brzmi dosłownie jak następuje:

„Makary, z łaski Bożej arcybiskup kijowski, galicyjski i całej Rusi panu naszemu i bratu św. Piotrowi, odźwiernemu Wszechmogącego Boga, niniejszem zaświadczam, że w dniu dzisiejszym zmarł sługa Boży, książe Fieodor Władimirowicz.

Prosimy, żeby on natychmiast, niezwłocznie i bez przeszkód — był wprowadzony do Królestwa Bożego.

Wszystkie jego grzechy, odpuściliśmy, oraz udzieliliśmy mu swojego błogosławieństwa. Wobec tego, niema dla niego przeszkòd, a w dowód odpuszczenia jego grzechów — posyłamy niniejsze zaświadczenie (gramotę).

Dan w naszym kijowskim monasterze (klasztorze) w roku 1341, 13 lipca.

(—) Makary arcybiskup kijowski, galicyjski i całej Rusi".

Ksiądz rzym.-kat. Wrycza powędrował do więzienia.

W ubiegłym roku głośna była sprawa o podżeganie rodziców w miejscowości Wieluń przez proboszcza Wryczę do strajku szkolnego. Ks. Wrycza skazany został na dwa miesiące aresztu, a ostatnio Sąd Najwyższy wyrok ten zatwierdził. Wobec tego, że ks. Wrycza zlekceważył sobie nakaz sądowy stawienia się do odbycia kary, został on aresztowany. Ks. Wryczę odwieziono do zakładu karnego.

Ksiądz z rewolwerem.

Zwołany został przez endeków do miejscowości Końskie zjazd członków tej partji z sąsiednich powiatów. Na zjazd przybyli księża: ks. Radziński i ks. Chałupczak, oraz posłowie: Jakubowski i Freoelich. Legitymacje członków partji przybywających na zjazd kontrolował ks. Chałupczak, przyczem wygrażał on rewolwerem gromadzącym się przed lokalem tłumom, nieprzychylnie usposobionym dla zjazdu. Policja otrzymała wiadomość, że tłum przed lokalem wzrósł do tysiąca osób, policja zjawiła się na miejscu, a wówczas tłum zażądał odebrania księdzu broni. Rzeczywiście ks. Chałupczakowi rewolwer odebrano. W chwilę potem jeden z uczestników zjazdu, Zawadzki, przez nietaktowne zachowanie się sprowokował wtargnięcie tłumu na salę obrad. Policja otoczyć musiała w celu ochrony endeków kordonem i wyparła tłum z sali. Doszło do bójek, które zlikwidowała policja. Posłowie i księża opuścili lokal tylnem wyjściem.

Pożar biskupiego pałacu.

Policja i straż ogniowa w Kielcach powiadomione zostały o pożarze, którego płomienie obejmowały cały pałac. Natychmiast zmobolizowano straż ochotniczą kielecką, która dzięki użyciu najnowocześniejszych środków techniki pożarniczej, ogień zlokalizowała. Akcja ratunkowa była utrudniona, gdyż pałac palił się od strony ogrodu. Wiadomość o pożarze pałacu wywołała w Kielcach wielkie poruszenie.

Ksiądz rzym.-kat. germanizatorem.

W sądzie karnym w Tarnowskich Górach na Górnym Śląsku, zakończyła się głośna rozprawa ks. rzym.-kat. Knosały z Radzionka przeciwko 34 polskim nauczycielom z tej miejscowości, oskarżonym przez niego o zniesławienie. Nauczyciele ci wysłali memorjał do kurji biskupiej w Katowicach, w którym zarzucili ks. Knosale, że popiera niemczyznę, skutkiem czego co roku znaczna liczba polskich dzieci przechodzi do szkoł niemieckich.

W sprawie tej odbyły się dwie rozprawy. Przesłuchano znaczną liczbę świadków. Rozprawa zakończyła się uniewinnieniem wszystkich nauczycieli, od winy i kary. Wszystkie zarzuty memorjału zostały potwierdzone przez świadków. Sensacyine były zeznania wicemarszałka sejmu śląskiego Gaidasa. Zeznał on, że działalność ks. Knosały iest szkodliwą dla interesòw polskich i że popierał on organizacje religiine niemieckie, ażeby szerzyć niemczyznę. Niektórzy świadkowie powołani przez ks. Knosałę, są znanymi działaczami obozu niemieckiego. Ciekawe były zeznania przewodniczącej Towarzystwa Katolickich Polek p. Wrodarczykowei z Radzionkowa. Zeznała ona, że na uroczystościach, organizowanych przez Towarzystwo Katolickich Polek księża przemawiali po niemiecku, a dzieci deklamowały niemieckie wiersze. Rozprawa wykazała zupełną słuszność zarzutów autorów memorjału.

Pożar u OO. Redemptorystów w Zamościu.

Dnia 14 lipca b. r. w południe wybuchł nagle pożar w kościele, który obecnie został oddany OO. Redemptorystom z Krakowa. Gdy już było po mszy i szumnym kazaniu jednego z „ojczulków", kościół został pusty, wtedy ni stąd ni zowąd zapalił się główny ołtarz, który spłonął częściowo. Sprytni „ojcowie" redempt. wstawili niedawno w ten ołtarz obraz Matki Boskiej Częstochowskiei, by więcei sciągać ludzi od „heretyków" Starok. Kość. Widać, że to znak Boży by naród otrząsnął się z ciemnoty i poznał się na farbowanych lisach zakonnych — wrogów polskości, jak się społeczeństwo zamojskie poznało na fabrykacji cudu, zmyślonego przez historyczkę Gielecką, której to kobiecie sprytne siostrzyczki zrabowały maiątek tak, że kobiecina ta obecnie biedę klepie i przeklina owe zakonnice, które pobudowały sobie w ogrodzie Gieleckiej wspaniały dom i prowadzą życie luksusowe. Coś jednak u tych sióstr się ostatnio popsuło, bo musiały pozdejmować habity i welony i chodzą obecnie w modnych beretach, chustkach i t. d. Tak się zakończył cud Gieleckiej. Teraz w Zamościu rej wodzą redemptoryści, ale zdaie nam się, że to nie na długo, bo znowu przeminie „nowość" zakonników, jak cud Gieleckiej, Michałka i inne. Naród zaś dalej będzie dążył do oświaty.

Odpowiedzi:

J. Gwoździckiemu: Ks. Czesław Szyszko niema nic wspólnego z naszym Kościołem.

Fr. Dercowi: Gazeta „Dzień Dobry" znaną jest z plugawienia naszego Kościoła i iej oszczerstw nikt poważny nie bierze na serjo, ani się dziwi takiemu reporterowi jak Malicki z Łucka.

Potrzeba kandydatów do stanu kapłańskiego. Podania wnosić: Kurja Biskupia, Warszawa ul. Długa 21.

ZMIANA KURJI W WARSZAWIE!

Z dniem 15 lipca b. r. Kancelarja Kurji i kaplica mieszczą się w lokalu **przy ulicy Długiej 21, m 4** w pobliżu Ministerstwa Opieki Sp. Dojazd tramwajami idącymi ulicami: Bielańska lub Miodową, ewentualnie autobusem z dworca głównego, który przystaje przy ulicy Długiej.

Sekretarjat Kurji B.

Kalendarzyk liturgiczny.

od 1 sierpnia do 15.

1 czwartek Piotra.
2 piątek M. Bos. Anielskiej.
3 sobota Szczepana.

4 Niedz. VIII. p. Ziel. Św. Sawonaroli.

5 poniedziałek M. B. Śnieżnej.
6 wtorek Przemienie Pańskie.
7 środa Kajetana.
8 czwartek Emiljana.
9 piątek Romana.
10 sobota Wawrzyńca męcz.

11 Niedziela IX po Z. Św. Zuzanny.

12 poniedziałek Klary.
13 wtorek Hipolita.
14 środa Euzebiusza.

15 czwartek. święto Wniebowzięcia N.P.M. (poświecenie ziół).

Rozpowszechniajcie „Polskę Odrodz.“ wśród postępowych ludzi.

Prenumerata płatna rocznie: 5 zł, półrocze 2·50 zł, kwartalnie 1·25
pojedynczy numer 15 gr, w Ameryce i za granicą 2 dolary rocznie

Cena ogłoszeń: cała strona 50 zł. pół strony 25 zł. najmniejsze ogłoszenie 5 zł

Redaktor nacz. Ks. arcyb. Wł. FARON. Redaktor odpow. Ks. Jarosław TYMCZYSZYN
Nakładem Wyd. „Pol Odr.“ w Zamościu.

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze

Wydrukowano w Drukarni „Polski Odrodzonej“ w Zamościu